

Piesi pod parasolem przepisów

PRAWO || Rzecznik praw obywatelskich proponuje zmiany w prawie o ruchu drogowym. Dałyby one pierwszeństwo na przejściu nie tylko pieszemu, który już na nim jest, ale też temu, który na nie wchodzi oraz osobie, która oczekuje, żeby na nie wejść...

Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich, wystosował w tej sprawie pismo do ministra infrastruktury. Temat nie jest nowy i nie wpadliśmy na niego pierwsi, bo podobne przepisy obowiązują w wielu krajach Europy. Cel jest jasny — zmniejszenie liczby wypadków i potrażeń pieszych. Statystyka mówi jasno — w 2017 r. w Polsce doszło do prawie 33 tys. wypadków, w których zginęło 873 pieszych, a 7587 zostało rannych. Piesi to faktycznie najsłabiej chroniona grupa uczestników ruchu drogowego. Jak mówią dane Komendy Głównej Policji, główną przyczyną wypadków jest nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu przez kierowców. Podobnie mówi sprawozdanie Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego za rok 2017. Liczba ofiar śmiertelnych wśród pieszych wzrosła (choć nieznacznie) w porównaniu do 2016 roku.

W Olsztynie też nie brakuje potrażeń na pasach. Na ul. Wyszyńskiego niedawno pojawiło się nowe oznakowanie. Ma ochronić pieszych, bo jest tam jedno z najmniejbezpiecz-



Fot. Zbigniew Woźniak

Zdrowego rozsądku nie zastąpią żadne przepisy

niejszych przejść w mieście.

Przykłady można mnożyć. W grudniu kierowca hyundai jadąc od ulicy Jarockiej w kierunku ulicy Kanta, nie zdążył zahamować przed przejściem dla pieszych i potracił 31-letnią kobietę. Stracił prawo jazdy. W listopadzie, również na Jarockiej, potracona została 62-latką. Z kolei w marcu 2018 roku kierowca zabił na przejściu 23-latkę. Jeździł samochodem mimo wielokrotnych mandatów i zakazu prowadzenia samo-

chodu.

Wystąpienie Bodnara jest efektem spotkań z przedstawicielami stowarzyszeń „Miasto Jest Nasze” i „Piesza Masa Krytyczna” z grudnia 2018 r.

Dzisiejsze przepisy mówią, że pieszy ma pierwszeństwo na jezdni, kiedy wejdzie na przejście.

I tylko wtedy. Kierowca, zbliżający się do przejścia dla pieszych, musi zachować szczególną ostrożność. Zaproponowana zmiana dawałaby pieszemu pierwszeństwo już

w momencie zamiaru wejścia na pasy, czyli w praktyce — gdyby stał przed przejściem.

W zasadzie w prawie istnieją przepisy, które umożliwiają taką sytuację, ale dochodzi do sprzeczności. Zgodnie z jednym z rozporządzeń Ministrów Infrastruktury oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji z 31 lipca 2002 r. w sprawie znaków i sygnałów drogowych, kierujący pojazdem zbliżający się do przejścia oznaczonego znakiem D-6 jest obowiązany zmniejszyć prędkość tak, aby nie narazić na niebezpieczeństwo osób znajdujących się na przejściu lub na nie wchodzących. Kierowca musi zmniejszyć prędkość na tyle, żeby móc się zatrzymać przed przejściem, jeżeli pieszy już na nim jest lub dopiero wchodzi.

Przepis ten pozostaje jednak w sprzeczności z Prawem o ruchu drogowym, które mówi, że pierwszeństwo przed pojazdem ma tylko pieszy na przejściu.

— Nie wszystko da się określić przepisami. Zdrowego rozsądku nam nie zastąpią — mówi pan Mateusz, kierowca z Olsztyna. — Dlatego jestem przeciwny takim zmia-

nom. Piesi są co prawda słabo chronieni, ale na kierowców zrzucą się odpowiedzialność za wszystko, co dzieje się na drodze. Uczestnikami ruchu drogowego jesteśmy wszyscy. Poza tym nie oszukamy fizyki. Jeśli ktoś wejdzie pod koła raptownie, to nie jesteśmy w stanie zahamować i stanąć natychmiast w miejscu.

— A jeśli coś się stanie i pieszy wtargnie mi na jezdnię? Kto będzie winny? — dopytuje pani Agnieszka. — W przypadku jakiegokolwiek zdarzenia na przejściu dla pieszych zawsze krzywo patrzy się na kierowcę. Bo to my zawsze musimy uważać, zachowywać szczególną ostrożność i domyślać się, czy pieszy przypadkiem nie zacznie wbiegać pod koła. A przecież są tacy, którzy — mimo przejścia dla pieszych — przechodzą przez jezdnię w miejscu nieoznakowanym, bo jest bliżej. Albo wbiegają na pasy, nie biorąc pod uwagę, że są trudne warunki pogodowe, słaba widoczność, ubrani na czarno i z nosem w telefonie. Według mnie, obecne przepisy są rozsądne.

Z kolei pan Piotr przypomina pewną zasadę.

— Nie każdy ma prawo jaz-

dy, ale każdy jest pieszym. I mimo że faktycznie nie zawsze pieszy zachowuje się na drodze odpowiednio, to jednak nie jest zbyt dobrze chroniony. Myślę, że to dobry pomysł, bo inaczej nie zmienimy mentalności kierowców — uważa. — Nadal mamy problemy z kulturą jazdy. Ale przyznaję, że piesi też nie powinni być bezkarni, bo faktycznie powstaną tzw. „świętymi krowami” — dodaje.

Przypomnijmy, że pieszy jest obowiązany korzystać z chodnika lub drogi dla pieszych, a w razie ich braku z pobocza. Po jezdni pieszy może iść tylko wtedy, gdy nie ma pobocza, albo nie można z niego korzystać. Musi też wtedy zająć miejsce jak najbliżej krawędzi jezdni. Ważne jest też to, że pieszy idący po poboczu lub jezdni jest obowiązany iść lewą stroną drogi. Pieszy idący jezdnią są obowiązani iść jeden za drugim. Wyjątkiem są warunki dobrej widoczności i małe natężenie ruchu.

Korzystanie przez pieszego z drogi dla rowerów jest dozwolone tylko w razie braku chodnika lub pobocza albo niemożności korzystania z nich.

Paweł Jaszczanin

p.jaszczanin@gazetaolsztynska.pl

Zapłać za grób, bo zniknie

NEKROPOLIE || Coraz więcej zarządców nekropolii decyduje się na likwidację grobów, których od wielu lat nikt nie odwiedza i nie wnosi za nie opłat. Obecnie na cmentarzach Poprzeczna i Dywity likwiduje się 100 grobów rocznie.

O tym, że zapomnieliśmy zapłacić za miejsce na cmentarzu okazuje się niestety najczęściej w trakcie pogrzebu bliskiej nam osoby. Często bywa też tak, że osoby odpowiedzialne za groby bliskich zapominają, że opłata za miejsce wygasa po 20 latach.

— Zarządca cmentarza, przyjmując osobę zmarłą do pochowania, pobiera opłatę za miejsce grzebalne na okres 20 lat od osoby uprawnionej do pochowania zwłok, która jest założycielem grobu — tłumaczy Zbigniew Kot, dyrektor Zakładu Cmentarzy Komu-



Fot. Katarzyna Janików-Mazurkiewicz

nalnych w Olsztynie. — Opłata podstawowa za miejsce podstawowe na grób ziemny jednopoziomowy o wym. 1 x

2 metr wynosi 930 zł za 20 lat, a więc 46,50 zł rocznie. Za miejsce wielopoziomowe 1170 zł. Teoretycznie złożyć się po-

winna cała rodzina. W praktyce bywa inaczej. Jeżeli ktoś ma kłopot z jednorazową wpłatą takiej kwoty, jesteśmy otwarci na każde rozwiązanie. Przyjmujemy również wpłaty za krótsze okresy, np. pięć lat.

Jak zastrzega dyrektor wysokość opłat wynika wyłącznie z rzeczywistych kosztów utrzymania cmentarza jak m.in: wywóz i składowanie odpadów, co w przypadku olsztyńskich nekropolii wynosi ponad 1500 ton rocznie, sprzątanie (koszenie, wygrabianie, odśnieżanie), pielęgnacja zieleni, podatki, itd. Koszty te są

pokrywane z opłat za miejsca grzebalne oraz za przedłużenie na kolejne 20 lat. Jeżeli zostaje jakaś nadwyżka wykonywane są pilne prace remontowo-konserwacyjne, w tym roku będzie to m.in. remont ogrodzenia frontowego cmentarza „Poprzeczna”.

— Brak opłaty, którą może wnieść nie tylko rodzina zmarłego, ale każda osoba zainteresowana, oznacza rezygnację z miejsca grzebalnego, a co za tym idzie docelowo prowadzi do likwidacji grobu — dodaje dyrektor. — Nagrobek jest w takim przypadku rozbierany

i okresowo zdeponowany u zarządcy cmentarza.

Obecnie na cmentarzach Poprzeczna i Dywity likwiduje się około 100 grobów rocznie. Miejsca po tych grobach są udostępniane pod bieżące pochówki. — Likwidacja grobu jest ostatecznością — dodaje Zbigniew Kot. — Należy jednak pamiętać, że uiszczenie opłaty z opóźnieniem powoduje, że pobierane są należności za lata poprzednie (nieopłacone) w wysokości 1/20 za każdy rok, według stawek obowiązujących w cenniku ustalonym uchwałą rady miasta.

Kajot